

Coraz częściej dorośli są narażeni na choroby zakaźne wieku dziecięcego

Kategoria: Polityka Zdrowotna

Opublikowano: środa, 01, styczeń 2025 13:51

Joanna Gryboś-Chechelska

Odśłony: 487

Coraz częściej dorośli są narażeni na choroby zakaźne wieku dziecięcego. Związane jest to m.in. z wygaśnięciem ich odporności poszczepiennej, ale także ze wzrostem liczby dzieci niezaszczepionych - podkreśla prof. Krzysztof Tomaszewicz, prezes Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych.

Prof. Tomaszewicz odniósł się do najnowszego raportu Najwyższej Izby Kontroli dotyczącego realizacji szczepień obowiązkowych w Polsce. Uznał raport jako bardzo niepokojący, bo ujawnił duże zaniedbania na poziomie podstawowej opieki zdrowotnej, jak i w części inspekcji sanitarnych. - *Oczywiście, jak w każdym raporcie, pod lupę bierze się tylko jakiś wycinek systemu, ale w jednej z poradni rodzinnych stwierdzono wyszczepialność na poziomie zaledwie 17 proc.* - przytoczył specjalista.

Jego zdaniem od pewnego czasu można mówić już o kryzysie, jeśli chodzi o wykonywanie szczepień obowiązkowych u dzieci w Polsce. Nieosiągnięcie bezpiecznego poziomu wyszczepienia (ok. 90-95 proc. populacji) będzie groziło - jak przestrzegł - szerzeniem się chorób zakaźnych. Profesor wyjaśnił, że osoby odmawiające szczepień stwarzają zagrożenie dla innych, w szczególności dla osób z przeciwwskazaniami do szczepienia m.in. z powodu ciężkich chorób lub upośledzenia układu odporności.

- W klinice chorób zakaźnych w Lublinie widzimy już pacjentów z chorobami, których już dawno nie oglądaliśmy. Chociażby krztusiec, którego liczba zachorowań wzrosła w tym roku lawinowo, nawet o kilkanaście, kilkadziesiąt razy. Wpływ na to miały też osoby przyjeżdżające do Polski z innych krajów, gdzie jest słaba wyszczepialność. Oczywiście częściowo jest to też konsekwencja pandemii COVID-19, kiedy ograniczone były kontakty międzyludzkie - dodał prezes towarzystwa epidemiologów.

Wśród pacjentów hospitalizowanych z powodu krztuśca dominują osoby w wieku od 40 do 50 lat, u których przebieg choroby jest dość ciężki. - *Coraz częściej dorośli są narażeni na choroby zakaźne wieku dziecięcego. Związane jest to m.in. z wygaśnięciem ich odporności poszczepiennej, ale także właśnie ze wzrostem liczby dzieci niezaszczepionych* - wyjaśnił ekspert.

Według niego osoby z grup ryzyka, które mają kontakt z wieloma osobami, powinny przyjąć w życiu dorosłym dawki przypominające. Chodzi zwłaszcza o osoby pracujące w handlu, edukacji, opiece zdrowotnej.

- *Z tym, że są to szczepienia zalecane, a nie obowiązkowe. Za słuszny krok uważam ostatnią decyzję o bezpłatnych szczepieniach przeciwko krztuścowi dla kobiet ciężarnych. Dużo dobrego wydarzyło się też w związku z listą leków dla seniorów powyżej 65. roku życia, gdzie np. szczepionki przeciwko pneumokokom są dla nich darmowe* - przypomniał prof. Tomaszewicz.

Podkreślił potrzebę zdefiniowania na nowo zagrożeń epidemiologicznych. Jako przykład wskazał m.in. wirus RSV, który - jak wynika z badań - grozi ciężkim przebiegiem, a nawet śmiercią, również dla pacjentów z chorobami układu krążenia, a nie tylko dla dzieci, seniorów czy chorych onkologicznie. - *Problem RSV tak naprawdę kiedyś występował tylko w bardzo małym zakresie, a w tej chwili mamy na oddziale pacjentów hospitalizowanych z tego powodu* - dodał ekspert.

Zastrzegł, że nie ma co straszyć pacjentów, ale tłumaczyć im, czym grozi choroba i jak wygląda profilaktyka. W jego ocenie konieczna jest edukacja, bo dorośli nie korzystają ze szczepień przeciw pneumokokom, czy RSV, ze względu na to, że nie mają rzetelnej wiedzy na ten temat. - *Uważam, że jest to przede wszystkim naszą rolą - rolą lekarzy - aby uświadomić pacjentów, że ryzykują własnym*

zdrowiem, kiedy się nie zaszczepią - ostrzegł specjalista.

Zwrócił uwagę na zagrożenie chorobami egzotycznymi, które ze względu na ocieplanie się klimatu, docierają do Polski. Wyjaśnił, że na razie są to pojedyncze przypadki u pacjentów przyjeżdżających z zagranicy, ale trzeba się liczyć z tym, że będzie ich więcej.

- W Lublinie mieliśmy na razie przypadki dengi, czy malarii zawleczone z zagranicznych podróży, ale przypomnijmy, że ostatnio zarejestrowano w kraju przypadek zakażenia wirusem gorączki Zachodniego Nilu, do którego miało dojść na terenie Polski. Dodatkowo w Polsce stwierdzono już komary zdolne do przenoszenia wirusów tropikalnych - zaznaczył kierownik lubelskiej kliniki.

Prezes Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych zapytany o najbliższe wyzwania odparł, że zależy mu przede wszystkim na utrzymaniu na wysokim poziomie leczenia chorób zakaźnych w Polsce. Tym bardziej, że w kraju jest - jak podał - zaledwie ok. 400 czynnych zawodowo specjalistów w tej dziedzinie.

- Nie ma zbyt wielu chętnych do tej specjalizacji, większość młodych osób wybiera z różnych powodów inne dziedziny medycyny. Jesteśmy trochę tym zaskoczeni, zwłaszcza po pandemii, która pokazała, że w leczeniu chorób zakaźnych można realizować swoje ambicje zawodowe oraz chęć niesienia pomocy, ratowania zdrowia i życia na dużą skalę - podkreślił.

Wśród koniecznych działań wskazał m.in. na lepsze współdziałanie ze służbami epidemiologicznymi. Szansę podniesienia postulatów środowiska lekarzy chorób zakaźnych upatruje również w kontekście polskiej prezydencji Radzie Unii Europejskiej od stycznia 2025 r. - *Te wyzwania dotyczą wielu krajów, nie tylko Polski, dlatego warto zwrócić na nie szerszą uwagę. Myślę, że rola naszego towarzystwa w tych pracach byłaby istotna. Tym bardziej, że w żadnym z krajów medycyna zakaźna nie jest nadmiernie rozwinięta. Nie oczekujemy nowych oddziałów, ale pewne lekcje z pandemii COVID-19 muszą być odrobione - stwierdził profesor Tomaszewicz.*

Jak zastrzegł, nie ma żadnych gwarancji, że taka sytuacja się nie powtórzy. - *Wśród drobnoustrojów, kandydatów do stworzenia poważnych zagrożeń epidemiologicznych jest bardzo wiele - dodał.*

Źródło: pap-mediroom.pl